

PABJANICKA

wygodniowo we Środy i w Soboty po południu.

ski

Prent... nosi: 2 kop. 80.
Półrocz... k. 40 Kw... Kop. 70. Mie-
sięcznie Kop. 5. **Z przesyłką pocztową:**
Rocznie Rb. 4 Półrocznie Rb. 2. Kwartalnie Rb. 1.

Prenumeratę przyjmują: Administracja „Gazety
Pabjanickiej”, ul. Ś-go Rocha № 23. Księ-
garnie miejscowe oraz Kantor pism
W-go Wadzyńskiego.

Ogłoszenia: 1 wiersz petitem przed tekstem
30 kop. 1 wiersz petitem za tekstem 10 kop. Ne-
krologi i reklamy za wiersz 20 kop. Ogłoszenia
drobne za wyraz 3 k. Najmniejsze ogłoszenie 30 kop.

Adres Redakcji i Administracji: Pabjanice, ul. Ś-go Rocha 23.

Cena numeru pojedynczego 3 kop. Za odnośnienie do domu dolicza się 10 kop. miesięcznie.

Redaktor przyjmuje od 11—1 i od 5—8. W święta redakcja otwarta od 12—2.

Od Redakcji.

Pragąc ożywić dział literacki w naszym piśmie, ogłaszamy niniejszem konkurs na nowelkę dowolnej treści i rozmiarów. Nagroda jedna — 25 rb., przyem nagrodzona rzecz staje się własnością pisarza, a autor otrzymuje oprócz tego zwykle honorarium od wiersza. Rzeczy nienagrodzone mogą być również drukowane za zgodą autora. Termin składania prac do 1-go marca r. b. Do koperty z pracą konkursową, która musi być opatrzona jakimś godłem, należy dołączyć drugą kopertę opieczętowaną, w której ma być wymienione, to pod owym godłem się ukrywa. Te drugie koperty oprócz nagrodzonej, będą otwarte tylko za zgodą autora.

lub każdego człowieka w szczególności, ponad prace dla ogólnego dobra kraju i podnoszenia go tak pod względem materialnym jak i moralnym! To jedno, rozumiemy wszyscy. A to co jest istotnie dobrem dla kraju i na czem owo dobro właściwie polega, tego jedni niezgodni są zrozumieć, drudzy zaś niechęć. Pojmują to zaledwie tylko jednostki, które z oburzeniem dla jednych, a politowaniem dla drugich patrzą, na te wysiłki mozolnej, a nieprodukcyjnej pracy dla owego publicznego dobra... Lecz takieśmy się z żyli z tą ideą pracy społecznej, nie zawsze we właściwy sposób propagowanej, że do czego bądź się zabieramy, czy jemy, pijemy, czy hulamy i rozkoszujemy się niejednokrotnie kosztem najbardziej żądanych owej lepszej przyszłości, wstawiamy w siebie pyszności się tem, że to wszystko czynimy dla publicznego dobra... Że tak jest w istocie rzeczy, to niepotrzeba żadnych komentarzy... Wystarczy rozpatrzyć się okiem bystrogo obserwatora po codziennym życiu, a fakty same za siebie stwierdzą tę prawdę...

zastępując się, że kto głupi, temu owa precudowna materja widzialną nie będzie. I ślepo ufano w ich cudowność... Turczały warsztaty w gorączkowej pracy, aż cudownym tkaczom, pot kroplisty spływał z oblicza. Zehodzili się wielej mędrzej, nadwornik z Kalifem na czele, oglądać i podziwiać ów przepyszny materiał. Cudowni tkacze nieszczęśliwi pochwal arcydzieła swej sztuki. Wychwalali je i mędrzej z Kalifem, nie przyznając się że, nic nie widzą, aby nie zdradzić się wobec siebie i tkaczów z głupoty... Wyprowadzono w paradzie galowej, w owym niewidzialnym stroju pysznego Kalifa, na publiczny widok. Dolatujące z dala głosy głupich dzieci, zwróciły dopiero uwagę Kalifa i mędrców na rzeczywistość, gdyż dzieci śmiejąc się — krzyczały: On nagil on nagil... Obyśmy i my, przed forum publiczne nie wyprowadzali, tak samo naszego Kalifa... lepszej przyszłości, czyli, kwestji ogólnokrajowych nago... na pośmiewisko głupich dzieci...

Chwila obecna ciężka i skomplikowana wogóle, a przytem połączona z ogólnym kryzysem ekonomicznym winna być chwilą stanowczego zastanowienia się, dokąd i jakimi drogami kroczymy i jakie korzyści w przyszłości, na owych drogach zdobyć winniemy. Zrzęczyć musimy się w trosce o dobro ogólnokrajowe, o dobro całego narodu, pamiętając przedewszystkiem, że ci maluczcy najbardziej potrzebują owego podtrzymania pod każdym względem, najbardziej im są potrzebne zasady etyki i kultury, i wszelkie ogólnoludzkie warunki bytu.

Próżno tracimy czas na półśrodki i łapanie starego porządku... Próżno i nieprodukcyjnie marnujemy swe siły organiczne. Budowlą jako zmurszała,

Aby zbudować lepszą przyszłość.

Niemasz chyba narodu w Europie, ba! nawet na całym świecie tak gorliwego w budowaniu lepszej przyszłości, jak naród polski! Stęka pod ciężarem ładowanych tornistrów spraw społecznych, prócz tego jeszcze, pcha po wyboistej drodze życiowej olbrzymi rozklekotany furgon wszech gospodarki kraju. Stęka, lecz nie sarka na swój los srogi, bo to, co dźwiga i pcha przed sobą, to w zbożnej sprawie:

pro-publico bono! Dokąd kolwiek bądź nachylimy ucho swoje, usłyszymy serdeczne westchnienia, z wzniesionym w górę wzrokiem, ku lepszej przyszłości.

Zapowiadają promieniejącą, lepszą przyszłość i rozmaite organy prasy tak, że zdaje się tylko rękę wyciągnąć trzeba i zrywać owe rajskie owoce, oraz dowoli rozkoszować się nimi. Co też doprawdy myślą o nas inne narody, czytając nasze pisma, a nie znając nas w istocie rzeczy? Napewno, że to kraj nasz to chyba ziemia miodem i mlekiem płynąca, jeśli naród tak gorliwie, oddany jest sprawom dobra publicznego!

W istocie rzeczy, cóż może być zaszczytniejszego dla narodu wogóle,

Dziś cieszą się w nieświadomości życia z pieczętą, ładnej sukienki, zabawki, cukierka i dobrego stopnia.

Tulą się główki z obrazu Grottgiera, gdy twarzyczkę łezki zalewają w niemocy czynów, gdy lękają się surowej odpowiedzialności za niesumienne spełnianie obowiązków, tulą się w pokusie swych wad za winy krwi dziadów, a ona je prowadzi ku słońcu, w radość, w miłość, w nadzieję.

Nie obniża ich lotu wieczną nagana, nie podcina skrzydeł banalną pochwałą, jeno do samodzielności nakłania i po kładkach dochodzenia na drugą stronę zrozumienia je prowadzi.

Tyle uczuć różnorodnych przeżywa nauczycielka—człowiek w szkole.

Po trzeciej godzinie wraca do domu nieraz okrutnie zmęczona: czuje bowiem, ile wyszafowała własnego indywidualizmu, ile oddała im duszy.

Może na marne...

Czuje uszczerbek w własnym samorodnym organizmie myśli; czuje braki poważne, którym zadosyćczynić tylko mogą dalsze studia.

To ją pożera.

Tęsknota za wiedzą, za tą wróżką—czarodziejką, co choć na wszystkie pytania decydująco odpowiedzieć nie może, to jednak nęci i czaruje swym tajemniczym przypiływem i odpływem—hipotez i obaleń.

3) Antonina Zięckowska.

Nauczycielka.

„Młodości! Ty nad poziomy wylatuj”.
Ad. Mick.

Dzieją się straszne rzeczy... Naga prawda życia rzuci się na te białe dusze, na karczemną nutę może nastroić myśl wyhodowaną w cieplarni jej uczuć; załamia się mosty ideałów, runie młodość w trzęsawiska upodlenia i z przyszłością Wielkiego Jutra weźmie rozbrat na zawsze.

I porywa ją rozpacz w walce z przewidzianą niedolą tych istot.

Bo czyż jest coś pewnego na świecie?

Więc co począć? Jak je ratować? Jak rozmodlić swego ducha, by się wcielić w ich życie, zanalizować tę „psyche” i pchnąć ją po linii nieskończonej pracy dla swoich.

Jak?

Całą duszą tonie w owych rozmyślaniach i czuje swoją małość, a główki, małe główki z obrazu Leonarda da Vinci tulą się do niej w uśmiechu, radości, z taką wielką ufnością, jak młode świerki do stóp doświadczonych sosen i dębów.

* * *
Północ... cisza świątynna w pokoju nauczycielki: lampa dogasa, tworząc tajemniczy półmrok dokoła jej postaci, pełen legend o człowieku—zagadce.

Deszcz w szyby okien monotennie uderza, jakby odmawiał długiej, przeciągłej różaniec za spokój jej sumienia; jakby kładł do trumny zwolna i z wielkim namysłem jej niespełnione marzenia wszechpoczucia i wszechczucia.

Za spokój jej sumienia.

Dziś może to powiedzieć, gdy z ulicy nie dolatują do jej uszu pijackie okrzyki, podniecone niedolą gromady; gdy nie zagląda w oczy dzień pracy ze swem umęczeniem smutek bladych twarzy robotników, rozpacz tragicznych oczu, którym na świecie pusto i szaro.

Tu—w tym swoim cichym zakątku odrywa się od ciężkiego zadania, zaczyna marzyć...
Lozanna... brzegi Lemanu, aula uniwersytecka...

Tam—skupiona i wniebowzięta pochłania nowe hipotezy naukowe, oddycha świeżym powietrzem rozumowań, krystalizuje myśl swoją w ogniu nowych starć, uszlachetnia w zachwytach nad wielkim zadaniem człowieka.

(D. n.)

Krótkie dane z działalności Pabjan. Tow. Naukowego za rok 1912.

Towarzystwo liczy obecnie członków 329. Skład Zarządu stanowili: Witold Eichler-prezes, Jarniński I wiceprezes, Jan Osikowski II wiceprezes i gospodarz, Florjan Frankowski-sekretarz, Stanisław Szydłowski-skarbnik, Jan Ebenrytter-buchalter, Kazimierz Pączkiewicz, Władysław Jarmołowicz, Antoni Kurpiewski, Władysław Pomianowski, Władysław Kucharski i Walery Kamiński.

Tow. urządziła: odczyty dla dorosłych, pogadanki i czytanki dla dzieci, koncerty wokalne-muzykalne i przedstawienia teatralne, zabawy dla członków, oraz posiada bibliotekę, muzeum i przezrocza.

Aby dość, bądź co bądź, rozległą tę pracę prowadzić, podzielono takową na sekcje, na czele każdej z których stoi członek Zarządu z urzędu jako przewodniczący, aby na posiedzeniach dwutygodniowych Zarządu T-wa zdawać sprawozdania i utrzymywać ścisły kontakt z sekcjami.

Sekcja odczytowa. Na czele sekcji stoi Fr. Jarniński, przytem jeszcze 6 osób.

Odczytów dla dorosłych w ciągu roku urządzono 10.

Osób było 1422. Największa ilość słuchaczy 290 najmniejsza 28, przeciętna 142 osoby. Posiedzeń sekcja odbyła 5.

Odczyty miały następujące osoby: Leon Stepiński 1, Wacław Stefański 1, Eugeniusz Sokółowski 3, Irena Kusmowska 1, Ludwik Krzywicki 1, Witold Eichler 3, i Jan Lorentowicz podczas wieczoru na cześć Krasieńskiego, do ogólnej liczby nie zaliczony.

Sekcja czytankowa. Przewodniczący Władysław Pomianowski, pozatem sekcja liczy jeszcze 21 osób i zajmuje się wygłaszaniem pogadanek i czytanek dla dzieci co niedziela oraz organizuje teatrzyk dziecienny. Posiedzeń sekcja odbyła 7. Sekcja posiada małą biblioteczkę składającą się z 43 książeczek dla dzieci.

Czynnych niedziel w roku sprawozdawczym było 21. Ilość dzieci na powyższych czytankach wynosiła inopowijającą liczbę 10340, czyli przeciętnie po 500 dzieci, najwyższa ilość około 900. Szczególniejszym powodzeniem cieszyły się przedstawienia dzieciinne.

Sekcja biblioteczna. Przewodniczący F. Frankowski i jeszcze 2 osoby. Majątek biblioteki powiększył się w roku sprawozdawczym o 30 tomów beletrystyki za 42 rb. 33 k., oraz o 5 tomów, ofiarowanych treści naukowej. Obecnie biblioteka składa się wogóle z 1566 tomów, w tem 485 treści naukowej, 1041 tomów treści beletrystycznej, 40 tomów utworów dla dzieci. Ogólna wartość biblioteki wynosi 867 rb. 64 kop. Książki w bibliotece wydawane są 2 razy na tydzień, frekwencja mała. W roku sprawozdawczym korzystało z biblioteki 47 członków, którzy brali książki z biblioteki 250 razy wzięwszy 419 tomów, przeciętnie jedna osoba korzystała z biblioteki 5 razy, biorąc po 9 tomów rocznie. Do czytelników T-wa prenumerowane są tylko 2 pisma: codzienne „Dzień“ i „Ziemia“ tygodnik, a od czasu wyjścia organ miejscowy.

Sekcja muzealna. Przewodniczący Wł. Pomianowski. Sekcja liczy 12 osób. Odbyło 4 posiedzenia w ciągu roku. Sekcja rozwija się prawidłowo pełni dyżury w czwartki i niedziele, oraz przed każdym publicznym występem w siedzibie T-wa i w razie potrzeby udziela objaśnień. Z powodu powiększenia się zbiorów, na dole pozostawiono tylko dział przyrodniczy z anatomią, fizjologią i patologią pozostałe zaś przeniesiono na górę. Zwiedziło muzeum w roku zeszłym 1200 osób, dzieci szkolnych z nauczycielami 60. Członkowie T-wa mają wstęp wolny, nieczłonkowie za opłatą 5 kop. Muzeum zawiera obecnie 2370 okazów, wartości wraz z inwentarzem 2494 rb. 4 kop. Wartość depozytów 145 rb. Zbiory powiększyły się w roku sprawozd.

4
lud

i arma-
dowej, k.
robiony (sz
strusie wypa
kopalisko), kilkana
ka, sowa płomykowa
gła, kilka okazów z m
gałąź z narosłą z szyszek,
100 rb. gotówką.

Za wejścia uzyskano 64 rb. 33
Wszystkie okazy są skatalogowane, opatrzone numerami kolejnymi i otaksowane.

Sekcja mił. śpiewu i muzyki. Przewodniczący Władysław Kucharski, dyrektor F. Wasilewski, gospodarz Cz. Kujawski. Sekcja liczy obecnie 72 osoby, z tego 20 osób w orkiestrze. Chór odbywał lekcje 2 razy na tydzień z wyjątkiem wakacji letnich i świątecznych, frekwencja nie zawsze jednokowa, dużo członków nowych, orkiestra funkcjonowała na ogół mniej intensywnie. W roku sprawozdawczym sekcja wzięła udział w 6 występach estradowych. Z większych rzeczy wystawiono operę Moniuszki „Loterję“ bardzo udanie. Każdorazowo siły sekcji wypełniały cały wieczór, koncerty cieszyły się zasłużonym powodzeniem i uznaniem. Oprócz chóru i orkiestry występowały soliści i kwartet smyczkowy. Zarząd sekcji składa się ze 7 osób i odbył w roku sprawozdawczym 6 posiedzeń, oprócz tego co miesiąc odbywają się zgromadzenia wszystkich członków sekcji. Sekcja daje dość znaczne zyski T-wu.

Sekcja statystyczna. Przewodn. Walery Kamiński. Zaledwie się zorganizowała, podzieliwszy pracę na 2 działy; 1) kulturalny i 2) ekonomiczny, ze ściślejszym podziałem każdego z nich i zbiera materiały.

Sekcja miłośników sceny. Żywotności nie wykazała i zostanie na przyszły rok z gruntu zreorganizowana.

Sekcja dochodowa. Przewodniczący K. Pączkiewicz. Sekcja liczy 26 członków. Sekcja pełni dyżury podczas odczytów, czytanek, przedstawień teatralnych i koncertów, oraz obejmuje kasę podczas powyższych występów publicznych, których w roku sprawozdawczym było 28, członków dyżurujących 136.

Bufet początkowo był prowadzony przez sekcję, następnie oddawano takowy zawodowcowi.

Sekcja fotograficzna. Przewodniczący Jan Ebenrytter. Sekcja liczy 11 członków i dokonała w roku sprawozdawczym kilku zdjęć fotograficznych Pabjanie i okolicy, zrobiwszy z lepszych powiększenia, a oprócz tego okleiła i skatalogowała 172 przezrocza, z których sama wykonała 55 sztuk, pozatem pełniła dyżury na 21 czytankach, 9 odczytach i 14 przedstawieniach teatralnych na których to wystąpieniach potrzebna była latarnia czarnoksięzka. Oprócz tego pełniła dyżury tygodniowe, których odbyła 19, razem 65 dyżurów. Sekcja posiada ciemnię, aparat fotograficzny wogóle wszelkie przybory do fotografii.

Ogólna ilość przezroczy: 1102.

Oprócz sekcji istnieje jeszcze tak zwany komitet teatralny w skład którego wchodzi Jan Osikowski i Fr. Jarniński.

Zadaniem takowego jest angażowanie teatru na 12 przedstawień w ciągu roku, sprzedaż abonamentów i t. p. Sztuki kwalifikuje Zarząd.

Org. wewn. zarządu. W okresie sprawozdawczym Zarząd odbył 16 posiedzeń, członków liczy 12. Posiedzenia odbywają się stale co drugą środę oprócz wakacji letnich i okresów świątecznych, 2 razy na tydzień pełnione są dyżury od 7—8 w. przez członków Zarządu.

Na posiedzeniach przedewszystkiem były omawiane sprawy poszczególnych sekcji. Ogółem współdziałało w pracy T-wa osób 170, niektóre pracowały w paru sekcjach. T-wo cieszy się zycielwem uznaniem naszego ogółu, otrzymując poparcie moralne i materialne. Fundusze T-wa składają się ze składek członkowskich, z większych ofiar

wali się i rozpada, bo bieg czasu i jego warunki wymagają czegoś racjonalniejszego i fundamentalniejszego, aby ciasne ramki życiowe, rozszerzyć i dać ujście wymaganiom i potrzebom ogólnym. Lecz jak na wstępie powiedziałem, tyle pracujemy, piszemy i mówimy na ten temat, a w istocie rzeczy, pod tym względem bardzo mało zrobiliśmy. Widocznie, słabo się orjentujemy w sytuacji, i wciąż źle pojmujemy istotę lepszej przyszłości a co najważniejsze jakimi środkami ją zbudować. Z obecnej budowli... nie wiele korzyści dla ogółu wyjść może, chyba to dobrze rozumiemy, lecz to nam nie przeszkadza żywić się złudnemi nadziejami, że nam jakiś ślepy przypadek losu, tę lepszą przyszłość ziszczyć może... Ludzie zaś zdrowo myślący, w ślepe przypadki losu nie wierzą i nadziejami się nie ludzą, opierając się na tem zdaniu, że: nic z nie działa sam duch Boży, czego naród nie wytworzył!

Na czem właściwie polega nasza lepsza przyszłość i jakimi środkami dążyć należy do jej budowania, postaram się wykazać w następnych artykułach.

Kubuś.

Stowarzyszenie

Równouprawnienia Kobiet.

Dźwięk tych słów wywołuje na wielu ustach lekceważący uśmiech, na innych wyraz przykrego niesmaku, jedni bowiem całą działalność w tym kierunku uważają za zabawę, drudzy za robotę wyrotową, zmierzającą do zburzenia rodziny, wyzwycia się przez kobiety ich cech niewieści i t. p., a jednak są to zdania mylne. Kobiety nasze chcą pracować dla zdobycia praw, lecz nie wyrzekają się obowiązków, pragną, stanowiąc licniejszą część narodu, stanąć narówni z mężczyznami do walki o jaśniejszą przyszłość.

W tej myśli Koło Pabjanickie Stow. Równouprawnienia, nie zakładając sobie na razie zbyt szeroki zakres, pragnęło rozbudzić w kobietach naszych świadomość, iż jesteśmy siłą wielką, a nie wyzyskaną. Wzywamy Was kobiety dobrej woli, przystąpcie w większej liczbie do Stowarzyszenia, a tam przy szczerzej wymianie myśli, łatwiej będzie ustalić kierunek pracy nas czekający, zarówno społecznej jak ekonomicznej.

W Warszawie światło umysłu kobiecie wypowiadają walkę rujnującym rodziny strojom; stowarzyszenie nasze niech będzie środkiem, z którego ta piękna myśl rozszerzy się na ogół kobiet, zrzeszenie w jednym celu doda sily chwiejnym. Przyznajmy, że będzie to dla nas codzienną ofiarą, lecz czy wobec tak ciężkich warunków życia narodowego nie zdobędziemy się na nią? Dla celów umiłowanych wszak nieraz poświęca się życie, a my mamy poświęcić tylko próżność!

Nawołując do większego zajęcia się Stow., zaznaczam, iż opłata członkowska wynosi 10, 20 i 50 k. miesięcznie. Deklarację piśmienne składać, lub zapisywać się można w mieszkaniu D-rowej Jarnińskiej, Dłuda 48, o każdej porze dnia.

Kobieta.

Jako informację dodajemy do powyższego artykułu, że w listopadzie r. u. odbyło się walne zebranie Stow. Równoupr. Kob. zwołane właściwie dla likwidacji owego Stowarzyszenia, nie objawiającego przez dłuższy czas swej działalności z powodu rozpiętnienia się Zarządu.

Dotychczasowy Zarząd składający się z 4 osób przedstawił sprawozdanie z ostatniej kadencji swej t. j. od 5/III 1911 do 1/II 1912, z którego okazuje się małe zainteresowanie ogółu sprawami Towarzystwa, to ostatnie działalność miało bardzo ograniczoną, wobec tego Zarząd złożył mandaty, proponując rozwiązanie Stowarzyszenia. Przeciw temu z wyjątkiem 3-ch, oświadczyły się głosy wszystkich członków obecnych, projektując rozwinięcie energicznej agitacji w celu werbowania członków nowych a w następstwie zwołanie walnego zebrania, dla ewentualnego wybrania nowego Zarządu.

D. 29 Stycznia o godzinie 1 min. 20 z południa, zmarł nagle w ataku duszniczym serca, znany josenkarz i poeta, Kazimierz Laskowski (El), Komunikując o tej stracie dla literatury ojczystej Goniec poranny [sże:

„Przedwcześnie, bo prawie w sile wieku, w 52-im roku życia, zmarł poeta nietuzinkowego talentu, który w więcej sprzyjających warunkach niewątpliwie przysporzyłby literaturze naszej dzieł wartości pierwszorzędnej, a z tym, jaki pozostawił, dorobkiem literackim, zajmuje w tej literaturze stanowisko wybitne.

Ale zanim to stanowisko krótko określi krytyka literacka, jednoczennie należy, że szczerością, serdecznym ciepłem, gorącym patriotyzmem niepodrabianą, rdzenną „polskością“ wyciągniętych utworów, wysunął się prawie na czoło wszystkich naszych pieśniarzy iżnej miary talentu.

Nie jeden z nich góruje talentem nad zmarłym, ale żadnego niema, w którego utworach wybuchałaby z pióra tak żywiołowa jak u Laskowskiego siła miłości zagony ojczystego, niłość wszystkiego, co nasze, polskie, coby tak, jak on czuł każde drgnięcie serca narodu, i natychmiast znalazł umiał dla drgnięcia tych wyraz właściwy i trafne, prosto do serca trafiające współrodaków ujęcie.

Będzie czas zastanowić się bliżej i obszerniej nad tą stroną jego literackiej działalności, ocenić wpływ, jaki codziennie wywierało pióro jego w pisanym na gorąco, wyrzucanych z pierśsi tchem prawie jednym, wierszykach w rubryce „Na przyźbie“, prawdziwych wylewach sprzecznym uczuć i myśli, które budziło w nim życie powszednie.

Kazimierz Laskowski urodził się we wsi Tokarnia w pow. Jędrzejewskim, gub. Kieleckiej, w 1861 r. z ojca Tomasza, właściciela dóbr ziemskich i Walerji z Rakowskich. Po skończeniu szkół średnich w Krakowie i wyższych studiów w Niemczech, osiadł we wsi Podhaje, w Jędrzejewskim i korespondencjami oraz ulotnami wierszami humorystycznymi, od 1884 r. rozpoczął swą działalność literacką. Działalności tej oddał się całkowicie po przeniesieniu się do Warszawy w 1892 r., gdzie wstąpił do redakcji Słowa. Zasiłki potem piórem swoim cały szereg pism codziennych i tygodniowych. Ale najwięcej i najszerzej dał się poznać i popularność jego dosięga najwyższej miary od czasu, gdy stał się współpracownikiem Kurjera Warszawskiego, skąd przeszedł do Gońca, w dalszym ciągu tę popularność utrwalając.

Pisywał pod różnemi pseudonimami, ale najwięcej popularności zyskał wszystkim znany El. Uprawiał obok niwy poetyckiej i inne pokrewne, napisał cały szereg nowel i powieści, broszur i powieści ludowych, brał także nieraz pióro do ręki dla napisania artykułu publicystycznego. Ale największym tytułem dla sławy i zasługi społecznej, są jego utwory poetyckie. Zbierał je nieraz w tomy i wydawał osobno pod zbiorowymi tytułami. Tomów tych wyszło około dziesięciu. Umiłowanie ludu wiejskiego i ziemi rodzinnej, to ich wspólna cecha. Napisał i dla sceny kilka utworów, z których najwybitniejszy był „Pogrzeb“, napisany pod technieniem „Wesela“ Wyspańskiego“.

K. Ł.

Jajście na zgrupowaniu fryzjerów.

W dniu 28 b. m. w sali stowarzyszenia rzemieślników chrześcijan, odbyło się zebranie fryzjerów cechu Pabjanickiego, po skończeniu kłórego przystąpiono do wspólnej kolacji. Jeden z fryzjerów łódzkich, będąc obecnym na kolacji, zaproponował składkę na biednych pozbawionych pracy, bez różnicy wyznania, na co jak żydzi tak i chrześcijanie jednogłośnie się zgodzili, upoważniając A. Dajniaka, W. Gałkę i K. Kruka do uproszenia redakcji *Gazety Pabjanickiej* o zajęcie się zebraną sumą. Po przeliczeniu pieniędzy okazało się 11 rubli 40 kop., co widząc jeden z majstrów łódzkich, dołożył 60 kop., ażeby zaokrąglić sumę. Nie podobano się to p. Gothel'owi i nie mogąc dłużej znieść „gospodarki chrześcijan”, wstaje od stołu i cały drżący ze złości protestuje „ażeby jacyś chrześcijanie z redakcji rozporządzali żydowską składką”, żądając oddania połowy do rozporządzenia rabinowi. Na to majster pabjanicki W. Gałka odpowiada że przed chwilą ogół żydowski jak i polski upoważnił już trzech do oddania sumy w całości, co słysząc reszta żydów, majstrów pabjanickich, odrazu staje przy p. Gothel'ie, przeciwnymi zostali tylko żydzi łódzcy, będący na zebraniach. Orjentując się w sytuacji p. Gałka odzywa się: powiedzcie panowie żydzi ile każdy złożył, pieniądze natychmiast wam oddamy, lecz p. Gothel', a za nim pabjanicy majstrowie oburzyli się nie chcąc wyjawiać złożonych przez siebie składek.

Spór zakończono na tem, że składkę złożoną przez żydów jak łódzkich tak i pabjanickich, oddano do rozporządzenia żydom, a składkę złożoną przez nas ofiarowaliśmy na chrześcijan. Po sprawdzeniu okazało się, że chrześcijanie złożyli 9 rub. 8 kop. żydzi 2 rub. 92 kop. z tego żydzi łódzcy 2 rub. 70 kop., pabjanicy zaś (a jest ich tylu co i nas) aż 22 kop.

Zaznaczyć wypada że p. Gothel' już od lat 16 mieszka na Nowem Mieście i żyje tylko z chrześcijan.

Jeden z obecnych na zebraniu.

Dom ludowy w Żyrardowie.

Onegąd odbyła się w Żyrardowie uroczystość poświęcenia i otwarcia nowowzniesionego domu ludowego imienia ofiarodawcy p. Karola Diettricha.

Uroczystości poświęcenia wobec tłumnie zebranych pracowników fabryki dokonał proboszcz z Żyrardowa, ks. Brzeziński, a chórz fabryczny, złożony z 300 osób, odśpiewał „Te Deum”.

Po poświęceniu przemawiali: ks. Brzeziński oraz dyrektor Hussarzewski.

Zarówno wygląd zewnętrzny, jak i urządzenie wewnętrzne domu ludowego przedstawiają się niezwykle okazale, zaś koszty budowy wyniosły z górą 100,000 rubli.

Przy budynku istnieje czytelnia oraz przepyszna sala teatralna, której nie powstydziliby się nawet większe miasta. Sala ta przeznaczona na koncerty, odczyty i przedstawienia teatralne, obliczona jest na 1,150 miejsc.

Wieczorem odbyło się przedstawienie teatralne, które rozpoczął prolog pióra p. Orłowskiego. Wygłosiła go p. Popowska. Następnie orkiestra fabryczna odegrała szereg utworów, zaś kółko amatorów fabrycznych, pozostające pod reżyserją p. Mich. Członkowskiego, odegrało *Grube Ryby Bałuckiego*. Wyróżnili się pp.: Brzezicka, Bąkiewicz, Ruszczyńska, Nożyczkowski, Brzezicki, Weis, Dzikiewicz i inni.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Przez zgęszczające się od kilku dni chmury wojenne nad Bałkanami ostrożnie przedziera się słaby promyk słońca, niosąc nadzieję, że jednak, być może, gromy nie zagrzmiają na nowo, przestanie się lać krew ludzka, ustanie męka. Kiedy z jednej strony przedstawiciel Serbji przy dworze angielskim

doręcza Reszdydowi-baszy notę Związku bałkańskiego o zerwaniu bezcelowych, zdaniem państw bałkańskich rokowań pokojowych z Turcją, donoszą z Konstantynopola, że jednak odpowiedź nowego rządu tureckiego brzmi pomyślniej, że Turcja, akceptując poprzednie ustępstwa swych delegatów, zgadza się jakoby odstąpić Bułgarji połowę Adrijanopola.

Wprawdzie jest to oryginalne i bodaj że pierwszy raz notowane w historii, załatwienie sprawy: dzielić jedno miasto na dwie części, z których jedna ma należeć do Bułgarji, a druga do Turcji—o takim podziale zdobytych terytoriów dotychczas nie słyszeliśmy. Ważniejszym od samej propozycji jest jednak wniosek, dający się z niej wyciągnąć, a mianowicie, że nowy rząd turecki nie czuje się na siłach do wznowienia wojny. I to pomimo zaśliku pieniężnego. Bo kiedy z jednej strony szereg poważnych banków niemieckich oświadcza w Paryżu i Londynie, że wierne zasadzie strzeżenia pokoju w Europie, nie dadzą pieniędzy Turcji na wojnę, byle tylko Anglja i Francja nie dały ich Związkowi, z drugiej — pewna niesforna grupa tychże niemieckich finansistów wypłaca rządowi tureckiemu niewielką zaliczkę w ilości 60 milionów franków z tytułu koncesji na eksploataowanie tramwajów w Konstantynopolu.

I wik syty i owca cała. Usiadłszy tak wygodnie na podwójnym stolku, finanse uprzejmie zapraszają serdecznie z nimi zaprzyjaźnioną dyplomację do zajęcia takiegoż miejsca, w sferach zwyczajnych śmiertelników nie cieszącego się dobrą opinją.

Kiedy z jednej strony prasa usilnie zaprzecza udziałowi Niemiec i Austrii w przewrocie tureckim, ambasador niemiecki w Konstantynopolu, baron Wangenheim oświadcza przy okazji, że wszelką akcję Rosji na morzu Czarnym lub w Azji, mającą na celu przełamać upór Turcji, rząd niemiecki uważałby za *Casus belli*. Padło więc nareszcie wielkie, wyraźne słowo. Czy wyrwało się ono wypadkiem ze sztywności dotychczas zamkniętej szkatuły tajemnic dyplomatycznych i głosi zapowiedź wielkich rzeczy, wojny europejskiej, czy przebrzmiał bez ucha, jak te tysiące domysłów, przypuszczeń, pogłosek które od szeregu miesięcy szarpia Europie nerwy—kto to na to obecnie odpowiedzieć zdoła?

Narazie jeszcze nie pozostaje nam nic jak cierpliwie czekać, dopóki nie rozwieją się w myśl prawa, że wszystko co ludzkie, ma swój koniec, te mgły i tumany dwulicowości i niepewności, jakie nas od szeregu miesięcy duszą i tłoczą. Jedno przynajmniej zjawisko się wyjaśniło i witamy je z prawdziwą radością. Parlament Rzeszy niemieckiej w odpowiedzi na interpelację posłów polskich w sprawie wywłaszczenia, stosowanego przez rząd Pruski do Polaków, olbrzymią większością głosów bo 213-oma przeciwko 97, przy 44 niemych, uchwalil wniosek posłów Polskich, potępiający politykę rządu pruskiego w stosunku do Polaków, wyrażając tym samym wniosek nienawiści kanclerzowi Rzeszy, Betman-Holwegowi.

Oczywiście nie ludzimy się że moralne zwycięstwo polaków w parlamencie pociąga za sobą praktyczne zyski i bardziej ludzkie i etyczne traktowanie polaków w Prusach: do tego nie dopuści Konstytucja Rzeszy wogóle, a Prus w szczególności, zaś pruski junkier, ten nieodrodny potomek drapieżnych krzyżaków, ma twardą skórę i moralnych policzków nie odczuwa. Pomimo, że uchwałą powyższą naród niemiecki plunął mu w twarz, on ślinę rękawem obetrze i dalej grabić będzie, dopóki czyja jeszcze twardza pięść hardego karku mu nie zegnę. Ale my szczęśliwi jesteśmy że nienawiści i pogardy, jaką wzbudza w nas polityka pruska, nie potrzebujemy rozszerzać na naród niemiecki. Tyle i tylu nienawidzić, my polacy, musimy że lżej się na duszy robi, kiedy nareszcie kogoś nie nienawidzić możemy.

Kronika miejscowa.

Zarząd Pabjanickiego Rzemieślniczego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego niniejszym zawiadamia Sz. Członków, że, stosownie do § 110 ustawy, w Niedzielę dnia 9 lutego r. b. o godzinie 4-ej po południu w lokalu Stowarzyszenia Rzemieślników Chrześcijan przy ul. Ogrodowej 37 odbędzie się doroczne Zwyczajne Ogólne Zebranie, na które to Zebranie Zarząd uprzejmie prosi o jaknajliczniejsze przybycie.

Porządek dzienny Zebrania: 1) Zagajenie posiedzenia; 2) Wybór przewodniczącego zebrania, sekretarza i asesorów; 3) Przedstawienie przez Zarząd sprawozdania z czynności dokonanych w roku 1912 i zatwierdzenie bilansu; 4) Zatwierdzenie wniosków Rady i podział zysku; 5) Wybór w miejsce ustępujących członków Rady i Zarządu; 6) Uchwalenie budżetu wydatków na utrzymanie i administrację Towarzystwa na rok 1913; 7) Wolne wnioski.

Miasto nasze posiada masę fryzjerów, czyli golarzów, którzy rzecz naturalna, nie mogą utrzymać się ze swego fachu i wkraczają śmiało na niedozwolone tory.

Szczególniej śmiało praktykuje niejaki Gothel', mający razurę przy ulicy Fabrycznej. Nie tak dawno wyrwał on zęb niejkiej Kilańczykowej żonie robotnika z fabryki R. Kindlera, z całym kawalem szczęki. O wypadku tym zawiadomiono lekarza miejskiego, oraz burmistrza miasta, posyłając im corpus delicti. Podobno ów Gothel' starał się wchodzić już w porozumienie z mężem poszkodowanej, mamy nadzieję wszakże, że ta rzecz na sucho nie ujdzie. A nie pierwsza to już jego sprawa. Inni robią mniej więcej to samo, a jeden fryzjer nawet w charakterze felczera chodzi z pielgrzymami do Częstochowy.

Otóż trzeba wiedzieć, że wszystkim tym panom niewolno zajmować się praktyką felczerską, a czyniąc to popełniają oni przestępstwo, za które winni być pociągani do odpowiedzialności.

Należy udawać się tylko do takich zakładów felczerskich nad którymi wisią blachy mosiężne (zółte,) gdyż inni mogą być szkodliwsi nieraz od znachorów.

A nie brak u nas i tych ostatnich; szczególniejszem uznaniem cieszy się niejaki Raźniewski, robotnik w fabryce Krusze i Endera, który zestawia i naciąga na potęgę złamane lub zwichnięte kończyny, tylko że, niestety, często myli się w swej „dyagnozie” i nieradko wielką szkodę przynosi.

Niejakiemu synowi Florczaka z Fabr. R. Kindlera złamaną w łokieć rękę naciągnął i traktował, jako zwichniętą; ma się rozumieć ręka zrosła się że chłopiec nie mógł jej ruszyć w łokieciu a w paru palcach wystąpił nawet paraliż.

Trzeba było rękę powtórnie po kilku tygodniach łamać, ażeby doprowadzić ją do możliwego stanu. Ojciec chłopca podał szkodliwego znachora do sądu, i niedawno sprawa się odbyła w Łodzi. Znachor niestety sprawę wygrał, i leczy w dalszym ciągu, kpiąc sobie obecnie z rozmaitych skarg.

W tych dniach, jak nam mówiono, znów naciągnął rękę pewnej robotnicy M. w fabryce samej.

Ano, do czasu dzban wodę nosił!

Ogólne zgromadzenie członków Stowarzyszenia Pomocy dla uczącej się niezamożnej młodzieży Pabjanickiej Szkoły Handlowej nie doszło do skutku w dniu 30 Stycznia r. b. z powodu niestawienia się odpowiedniej ilości członków. Drugi, ostateczny termin wyznacza się przeto (§ 38 Ustawy) na dzień 6 Lutego r. b.; zgromadzenie to będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych członków.

Z fabryki Tow. Akc. R. Kindlera. Obecnie praca w fabryce i przedalnia bawelny trwa cały tydzień. W przedalni wełny i warsztatach mechanicznych oraz w tkalni—4 dni w tygodniu. Wiadomość podana w gazetach łódzkich o zmniejszeniu

ilości dni do 3 w tygodniu jest nieściśła. Rzeczywiście jest to możliwe w przyszłości, bo odpowiednie starania u odnośnych władz fabryka poczyniła, ale to tylko na wypadek, gdyby istotnie brak obstałunków nie pozwalał na dłuższą pracę. Na razie praca trwa jak podano wyżej.

Z Pabjan. Tow. Nauk. W d. 30 b. m. odbyło się posiedzenie nowo-wybranego Zarządu, w celu podziału czynności. Posiedzenie zagaił były prezes T-wa p. W. Eichler, zaznaczając, iż zgodnie z regulaminem na pierwszym Zebraniu Zarządu przewodniczy członek Zarządu, który otrzymał na Ogólnem Zebraniu największą ilość głosów, powinien zatem prowadzić obrady p. Fl. Frankowski. Wobec wyjazdu tego ostatniego p. Eichler zaprosił na przewodniczącego p. Cz. Kujawskiego, który z kolei po p. Frankowskim otrzymał największą ilość głosów.

Następnie przystąpiono do wyborów i za pomocą tajnego głosowania powołano na prezesa T-wa ponownie p. Witolda Eichlera.

Na wiceprezesa ponownie p. Franciszka Jarnińskiego.

Na sekretarza ponownie p. Florjana Frankowskiego.

Na skarbnika p. Jana Osikowskiego.

Na buchaltera p. Jana Ebenryltera.

Na gospodarza p. Bronisława Gajewicza.

Na zastępcę sekretarza p. Wilhelma Ruszewskiego.

Poczem przystąpiono do wyborów kierowników poszczególnych Sekcji.

Na kierownika sekcji odczytowej powołano p. Cz. Kujawskiego.

Czytanek dla dzieci p. W. Pomianowskiego, a zastępcę p. B. Rutkowskiego.

Na bibliotekarza p. St. Szydłowskiego.

Na gospodarza czytelnii p. St. Godeckiego.

Na kierownika muzeum p. W. Eichlera, a na kustosza p. Wl. Pomianowskiego.

Na kierownika Sekcji miłośników śpiewu i muzyki p. Cz. Kujawskiego, a na zastępcę p. W. Ruszewskiego.

Sekcji statystycznej p. Fr. Jarnińskiego.

Sekcji dochodowej p. A. Kurpiewskiego.

Sekcji miłośników sceny p. Jarmolowicza, a na zastępcę p. K. Pączkiewicza.

Sekcji fotograficznej p. B. Rutkowskiego.

Do komitetu teatralnego pp. Fr. Jarnińskiego i K. Pączkiewicza.

Następnie wobec uchwały zebrania ogólnego, na mocy której ma być rozszerzoną działalność czytelnii, uchwalono niezwłocznie zaprenumerować 5 pism codziennych i 6 tygodników oraz miesięczników. Następnie p. W. Eichler przypomniał kierownikowi Sekcji że zgodnie z regulaminem do następnego posiedzenia Zarządu t. j. w ciągu 2 tygodni Sekcje winny być zorganizowane, a na posiedzeniu przedstawiony plan działalności.

Wyznaczenie dyżurów, obrady zakończono.

Z Tow. Sportowego. Dzisiaj o godz. 8-e. wiecz. w lokalu Towarzystwa przy ul. Bocznej odbędzie się **popis gimnastyczny** po ukończeniu którego, około godz. 11-ej wieczorem, rozpocznie się zabawa tańeczna dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

WYPADKI.

Nieszczęśliwy wypadek. Edward Konieczny lat 36, pracujący w papierni przy wierzbie, spadł przez nieostrożność w d. 30 b. m. około godziny 9-ej rano, z wysokości drugiego piętra i uległ ciężkiemu ogólnemu potłuczeniu. Niebezpiecznie poszankowanego, po udzieleniu mu doróżnej pomocy, przeniesiono do szpitala Tow. Akc. „Krusche i Ender” gdzie zaraz po przybyciu zmarł. Sekcja ciała wykaże bezpośrednią przyczynę śmierci. Zmarły osierocił żonę i dziecko.

W d. 30 Stycznia o godz. 12-ej w południe Władysław Wojda rob. z Tkalni Fabryki R. Kindlera, idąc do domu pośliznął się na trotuarze na rogu ulic Zamkowej i Lutomierskiej i upadł tak niefortunnie, iż mocno skaleczył sobie lewą połowę głowy oraz rozciął twarz po tejże stronie przez całą prawie długość.

— **Napad bandycki.** D. 30 Stycznia o godzinie 7³⁰, wieczorem, do sklepu z pieczywem p. Z. Tryuka, mieszczącego się w jego domu przy ul. Zamkowej pod № 35 wtargnął bandyta i mierząc z rewolweru zażądał od sklepowej Anny Owockiej wydania pieniędzy z dziennego targu. Zanim sklepową zdążyła wydać kasę, zaslaniając się jednocześnie lewą ręką, bandyta strzelił a kula przebiła dłoń lewej ręki na wyłot, trafiając następnie w podniebienie, aż ugrzęzła wreszcie w okolicy karku z prawej strony. Chorą po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza i felczerów, przewieziono do szpitala Tow. Akc. R. Kindlera, jako najbliższego miejsca, wypadku, gdzie na drugi dzień dr. Eichler z drem Kujawskim dokonali wyjęcia kuli. Chora czuje się dosyć dobrze i życiu jej niebezpieczeństwo nie grozi, co należy zawdzięczyć tylko szczęśliwemu przypadku, że kula nie uszkodziła kręgosłupa.

Jeden z bandytów czekał na ulicy na towarzysza swego, poczem obydwaj umknęli.

— **Kradzież.** We czwartek, d. 30 stycznia dokonano tu w nocy rabunku w księgarni p. M. Kurowskiej, mieszczącej się na rogu ulicy Długiej i Zamkowej.

Złodzieje dostali się do księgarni przez drzwi od sieni. Rabusie zabrali z księgarni towaru i nieznaczną gotowiznę, sporą ilość marek stempowych i pocztowych, a także dosyć blankietów wekslowych.

Straty poniesione przez właścicielkę księgarni wynoszą przeszło sto rubli. Na miejsce kradzieży zeszła policja, która zajęła się przeszukiwaniem sprawców kradzieży.

Przewrót w Towarzystwie Kultury polskiej.

Dzień 26 Stycznia smutnie zapisał się w dziejach naszego życia narodowego. W dniu tym zrobiono zamach na polską instytucję stworzoną w celu szerzenia kultury i oświaty polskiej. I zamachu tego dokonali—polacy. Znalezli się ludzie ze spaczonym pojęciem postępu, którzy w jakimś niepojętym zaślepieniu podeptali godność narodową, którzy gotowi byli życie kulturalne naszego narodu oddać w ręce żywiolu, wroga względem nas usposobionego—w ręce żydów, zaznaczających ostatnio tak jaskrawo i często swój separatyzm.

Od dłuższego czasu w Tow. Kult. Polskiej trwał niezdrowy ferment. Pod osłoną postępu zakradał się tam coraz więcej element żydowski, niszczący coraz bardziej charakter polskiej instytucji, i wprowadzający wewnętrzne rozterki. Na szczęście nie zbrakło ludzi, którzy zrozumieli niebezpieczeństwo ztąd płynące i przez wyraźne postawienie kwestji chcieli ratować instytucję. Wybrali do tego najodpowiedniejszą chwilę, ogólne zebranie delegatów wszystkich oddziałów.

Na zebraniu tem zabrał głos p. Aleksander Świętochowski:

„Od lat paru — zaczął — przyłączały się do Towarzystwa jednostki i grupy, które z głównym pniem jego nie miały i nie mają nic wspólnego; z biegiem czasu, dzięki takiemu nieodpasowaniu wytworzyły się tarcia, które doszły do tego, że uniemożliwiają wspólną pracę na gruncie Tow. Od paru lat—nie zabierałem prawie głosu na ogólnych zgromadzeniach i jeżeli to teraz czynię—to czynię dla niektórych wyjaśnień, a to z powodu niewłaściwego nieraz komentowania ustawy i jej zasadniczego założenia, jej ducha. O ile ustawy innych Towarzystw są zazwyczaj tworzone przez pewne grono ludzi, niejako zbiorowe, ustawa Tow. kult. pol. dzięki pewnym warunkom jest wyłącznie moim utworem — i dlatego ją ja najlepiej rozumiem i czuję. Nikomu nie przychodziło do głowy, że Tow. kult. pol. może być nie dla Polaków, albowiem rozumiałe to jest samo przez się.—Świętochowski wyjaśnia w tem miejscu ściśle brzmienie paragrafu I-go.

Obecnie Tow. robi wrażenie jarmarku, licytowania się, ustawicznych dążeń separacyjnych, polemizowanie oddziałów pomiędzy sobą na tematy nie mające wspólnego z kulturalno-oświatowymi dążeniami Towarzystwa. Obecne Towarzystwo rozchałtowało się, budzi nienawiść, niszczy jednolitość i zgodę jakie panowały dotąd. Pojedyncze oddziały i grupy występują przeciw obranemu przez siebie zarządowi, zapanowało jakieś rozluźnienie niebywale całości, jakaś orgja, jakiś

czad, w którym niepodobna myśleć ani pracować.

W końcu oświadcza Świętochowski, że Tow. w obecnym swoim składzie, jeżeli się nie usunie z niego żywiolu uważającego się za żydowski, nie będzie miało charakteru polskiego i kulturą polską nazywać się nie może.

Zgodnie z powyższym założeniem, oddział centralny zgłosił wniosek stanowiący, że do Tow. kult. polsk. mogą należeć tylko polacy bez różnicy wyznania i pochodzenia, co winno być zalecane do przestrzegania wszystkim innym oddziałom. Tu rozpoczęła się bardzo gorąca dyskusja w której za wnioskiem przemawiali pp. Niemojewski, Lypacewicz i Życki, przeciwno zaś pp. Krzywicki, Szymanowski, Rechinewski i Kruszewski. Ci ostatni opierali się na twierdzeniu, że jakoby nawet wrogi żywioli stykając się z kulturą polską ostatecznie ją sobie przyswoją; a więc do Towarzystwa powinni być przyjmowani wszyscy żydzi bez różnicy narodowości.

Mec. Lypacewicz popierając wniosek centrali, stwierdza, że centrala, licząca przeszło 1,000 członków rdzennych Polaków oraz polskie oddziały prowincjonalne popierają to stanowisko, przeciwnikami zaś są delegaci oddziałów wyłącznie żydowskich, jak oddział I-szy, lub takich oddziałów, w których udział w obradach bierze przynajmniej większość żydów. Przeciwnicy utrwalenia polskiego charakteru Tow. kultury są wybrani głosami żydowskimi. Przywódcami nielicznych oddziałów robotniczych są też żydzi. Mówca nie obawia się żadnego kierunku robotniczego, jeśli na czele stać będą polacy, a nie przeciwnicy polskości. Objaw taki, jak próby prowadzenia obrad w innym a nie w polskim języku nie powinny mieć więcej miejsca.

Mówca kończy swe przemówienie oświadczeniem, że hańbą byłoby, gdybyśmy publicznie nie stwierdzili polskości Tow. kultury.

Po wyczerpaniu dyskusji zarządzone głosowanie i za wnioskiem centrali było 78 gł. przeciwko 82.

Po wyniku głosowania dr. Męzkowski odczytał oświadczenie Świętochowskiego, złożone do prezydium, że składa mandat prezesa Tow. i wypisuje się zupełnie z członkostwa.

Następnie A. Niemojewski w imieniu delegatów centrali odczytał następującą deklarację:

Uważając że odrzucenie projektu zarządu mającego na celu poskromienie wykroczeń przeciw ustawie jest tych wykroczeń sankcją i zapewnieniem im bezkarności, a przeto poważnym naruszeniem ustawy; że stanowisko zajęte przez większość delegatów jest wyrazem dążenia do zmiany polskiego charakteru instytucji wbrew wyraźnemu brzmieniu paragrafu 1 ustawy; ponieważ ujawniła się dążność do popierania za pomocą Tow. Kult. Polskiej interesów separatyzmu żydowskiego i poddawania pod jego wpływ interesów naszych, przeto delegaci Centr. T. K. P. in gremio opuszczają ogólne zgromadzenie, a stanowisko jego uznają za niezgodne z ustawą.

A więc zwyciężyli zwolennicy postępu ten daleko idącego że sięga on aż do ustępowania obcym naszej placówce kulturalnej. Mamy jednak nadzieję, że do ustąpienia nie dojdzie. Jak wyborcy Jagielly bynajmniej za zwycięzców uważać się nie mogą, bo obudzili naszą drzemającą samowiedzę, tak samo chwilowa przewaga głosów za osłabieniem kultury polskiej nie zdoła ją zachwiać, bo wywoła tem silniejszą i skuteczniejszą obronę. Sytuacja staje się coraz wyraźniejszą, zdrowe ziarno oczyszcza się od plew.

Z Tow. śpiewaczego „Lutnia” w Pabjanicach.

W Niedzielę dnia 26 z. m. o godz. 5-tej po południu w sali W-ej Hegenbart odbyło się Ogólne doroczne Zebranie Członków Towarzystwa.

Obrady zagał prezes Tow. p. D-r E. Ostaniewicz, stwierdziwszy prawomocność zebrania w obec przybycia 72

członków na ogólną liczbę 201, a więc więcej niż 1/3 wymagane przez ustawę i zaproponowali na przewodniczącego zebrania p. D-r W. Eichlera. Wybrany jednogłośnie d-r E. zaprosił ze swej strony na sekretarza p. A. Wayssa, i na asesorów pp. D-ra Cz. Kujawskiego, W. Trzaskę, p. J. Laczysławównę, i M. Michalską, poczem odczytał następujący porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Wybór przewodniczącego Ogólnego zebrania, sekretarza i asesorów. 3) Odczytanie protokołu Ogólnego Zebrania. 4) Odczytanie sprawozdania z działalności Tow. i kasowego za ubiegły 1912 rok. 5) Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej. 6) Wybór Członków Zarządu. 7) Wybór Członków Komisji Rewizyjnej. 8) Wolne wnioski:

Wobec załatwienia 2-ch pierwszych punktów sekretarz Tow. p. F. Piskorski odczytał protokół, z ostatniego Ogólnego Zebrania który bez dyskusji przyjęto.

Następnie zostało odczytane sprawozdanie z działalności Tow. i kasowego za ubiegły 1912 rok z którego wyjmujemy następujące ważniejsze dane. Tow. Śpiew. „Lutnia” egzystuje 5 lat. Od Nowego 1912 roku chór prowadzi profesor W. A. Powiadowski. Członków na 31 Grudnia 1912 r. Towarzystwo liczyło 201

Urządzono w ciągu roku zabaw koncertów i przedstawień 11 nie wliczając w to 3-ch zabaw, rok rocznie urządzanych dla czynnych członków; lekcji chórów męskiego i mieszanego odbyło się 106, lekcji śpiewu solowego do wystawionych sztuk odbyło się 21, prób koła dramatycznego 41, lekcji koła mandolinistów 10.

Nadmienić tu wypada że „Lutnia” utrzymuje stosunki tak osobiste jak i korespondencyjne z innymi stowarzyszeniami w kraju.

Z danych cyfrowych wymieniamy najważniejsze:

ze składek zebrano 577 rb. 90 k.
wpisowego 32 rb. 50 k.
ofiary na budowę dom. 30 rb. 40 k.
otrzymano czystego zysku z zabaw przedstawień i koncertów 535 rb. 78 k.

Całkowity majątek Tow. wynosi 2042 rb. 63 kop. we o wchodzi już sumy: lokalu na budowę własnego domu 504 rb. 60 kop; i lokata na rachunek bieżący 373 rb. 8; w sprawozdawczym roku przybyło majątku 222 rb. 6 kop.

Kulą u nogi dla rozwoju Tow. są zaległości w opłacaniu składek członkowskich, które tylko za ubiegły rok wynoszą 190 rb. 70 kop.

Widzimy więc z tego sprawozdania że Tow. śpiew. „Lutnia” powoli lecz stale rozwija się we właściwym kierunku.

Po przyjęciu sprawozdania p. J. Zygadło odczytał protokół komisji Rewizyjnej, która wszystkie rachunki książki i inwentarz znalazła w zupełnym porządku.

Poczym przystąpiono do wyborów Członków Zarządu. Znaczną większość głosu zostali wybrani: pp. D-r E. Ostaniewicz, T. Wulkiewicz, F. Piskorski, J. Mieczynski, J. Trzeszczak i F. Michalski.

Na zastępców: pp. R. Masicki, W. Michalski i D-r S. Manitus.

Do Komisji Rewizyjnej ponownie powołano jednogłośnie: pp. K. Pączkiewicza, J. Zygadło i B. Sumińskiego.

Po załatwieniu wyborów podano 2 wnioski; jeden Komisji Rewizyjnej

o umorzenie składek z lat 1909 i 1910, który bez dyskusji przyjęto; drugi zaś wnioszek, przedstawiony przez Zarząd, o spróbowaniu składek zaległych za 1911 i 1912 rok, na rok 1913 przyjęto dopiero po dyskusji, w której zabrał głos p. W. Kamiński, p. J. Zygadło i prezes Tow. p. D-r E. Ostaniewicz.

Wobec wyczerpania porządku dziennego przewodniczący obrady zamknął, przyzem prezes Towarzystwa podziękował, przydzium za prowadzenie zebrania.

Na pierwszym posiedzeniu nowo wybranego Zarządu, odbyłym dn. 30 z. m. za pomocą tajnego głosowania Zarząd ukonstytuował się jak następuje:

Prezes p. D-r Edward Ostaniewicz, wice prezes Rudolf Masicki, sekretarz Feliks Piskorski, zastępca sekretarza Ignacy Trzeszczak, skarbnik Józef Mieczynski, zastępca skarbnika Franciszek Michalski, gospodarz Teofil Wulkiewicz, zastępca gospodarza Wincenty Michalski, Członek Zarządu D-r Stefan Manitus.

Po wstępnym przemówieniu prezesa D-r E. Ostaniewicza przystąpiono do załatwienia bieżących spraw Towarzystwa.

Więści z kraju.

— **Z Aleksandrowa.** Wpływ kryzysu, przeżywanego obecnie w przemyśle, odbił się bardzo silnie na położonej obok Łodzi osadzie Aleksandrowie. Około 800 tkaczy zostało bez pracy i środków do życia. Licząc z rodzinami, jest to około 2,400 ludzi. Osada liczy 9,000 mieszkańców.

Z PRASY.

ŚWIAT w 4-ym numerze obok kilku artykułów społecznych, daje cały szereg prac, związanych z chwilą bieżącą.

Wybitne miejsce zajmuje Lwów i jego instytucje kulturalne: jak Galeria Narodowa z licznymi ilustracjami; Dwie rozmowy o teatrze lwowskim i o nowo obsadzonych katedrach wszechnicy lwowskiej. Dalej, w dziale literackim: poezje serbskie, nowela Blizna i rzecz o Najstarszej kolejce podmiejskiej W. P. Perzyńskiego pełna humoru i satyry.

Odpowiedzi Redakcji.

W-mu p. „Ted”. Dziękujemy, prosimy i nadal o nadsyłanie wiadomości.

Ofiary.

Dla robotników chrześcijan pozbawionych pracy. Cech fryzjerów pabjanickich złożył na ręce Redakcji, rb. 9 kop. 8.

Z ostatniej chwili.

Wznowienie wojny.

SOFIA. Urzędowo ogłoszono, iż wznowienie działań wojennych rozpocznie się najpóźniej w poniedziałek.

Komunikat urzędowy zapewnia, iż upadek Adrianopola jest spodziewany lada dzień i że armja bułgarska nie spocznie obecnie dopóty, dopóki nie zajmie Konstantynopola.

Takie jest niezłomne postanowienie króla.

Lekarz. D-r med. Z. U. Marja Ernst
ul. Ś-to Jańska № 19 dom Damana
Choroby kobiece, wewnętrzne i dzieci.
Przyjmuje od 9-10 rano i od 4-7 wieczorem.

Przy bufecie cukierniczym w Poczekalni Tramwajowej w Pabjanicach
ZOSTAŁ OTWARTY KANTOR PISM Romana Pobudkowskiego Sprzedaż wszelkich pism, książek i pocztówek
Przyjmuje się prenumeratę pism.

Dr. med. J. SZWARCWASSER,
Łódź, Piotrkowska 18.

Choroby wewnętrzne i nerwowe. Specjalne: choroby żołądka, kiszki, przemiany materji (cukrowa) podagra, otyłość i t. d. Niezbędne dla djagnozy analizy chemiczne i bakterjologiczne, wydzielin i krwi w laboratorium własnym. Od 11-1 rano i od 5-7 i pół po południu.

Dr. REJT Łódź, Średnia 5, specjalista chorób: skórne, włosów, weneryczne, moczołciowe i kosmetyka lekarska. Leczenie syphilisu Salvarsanem Erlich-Hata „606” i 914 (wśródzylne). Leczenie elektrycznością (elektroliza) i masażem wibracyjnym. Przyjmuje od 9-1 i od 4-8, w niedzielę od 9-3 po połud. Dla pań osobna poczekalnia.